



**Biuro Informacji
i Dokumentacji
Kancelarii Senatu**

OT-463

Grudzień 2006

General Władysław Anders



1892-1970

Dział Informacji i Ekspertyz

Seria:
Opracowania Tematyczne

Opracowanie:
Robert Stawicki

Opracowanie graficzne:
Małgorzata Kosiorek

Biuro Informacji i Dokumentacji Kancelarii Senatu RP
Dyrektor – Andrzej Dziubecki - tel. 694-24-32, fax 694-24-28, e-mail: dziubeck@nw.senat.gov.pl
Wicedyrektor – Ewa Nawrocka tel. 694-25-20, e-mail: nawrocka@nw.senat.gov.pl
Dział Informacji i Ekspertyz tel. 694-20-59, fax 694-20-49

Władysław Anders 1892–1970



*„Odrzucimy wszystko co nas dzieli,
a bierzmy wszystko, co nas łączy”*

Władysław Anders urodził się 11 sierpnia 1892 r. w Błoniu w powiecie kutnowskim. Pochodził z rodziny ziemiańskiej wywodzącej swych przodków z Inflant. Jego ojciec Albert był administratorem majątku, a matka Elżbieta z Tauchertów zajmowała się domem. Władysław miał trzech braci: Karola, Jerzego i Tadeusza. Wszyscy czterej wybrali karierę wojskową.

Władysław Anders ukończył gimnazjum w Warszawie, po czym w związku z objęciem przez jego ojca obowiązków administratora majątku Taurogi, rodzina przeniosła się na Litwę. W 1910 r. rozpoczął naukę w szkole podoficerskiej, którą ukończył w stopniu chorążego rezerwy. Następnie podjął studia na Wydziale Mechanicznym Politechniki w Rydze oraz wstąpił do Polskiej Korporacji Akademickiej „Arkonia”.



Na studiach w Rydze w 1914 r.

Z chwilą wybuchu I wojny światowej Władysław Anders został powołany do armii rosyjskiej. W czasie działań wojennych służył w korpusie kawalerii Chana Nachiczewańskiego. Był trzykrotnie ranny, a za męstwo otrzymał odznaczenia wojenne, m.in. Order Św. Jerzego i Św. Włodzimierza z Mieczami. Tuż przed rewolucją lutową w roku 1917 ukończył kurs Akademii Sztabu Generalnego w Piotrogradzie. Następnie został wysłany na front południowy w Rumunii, gdzie pełnił obowiązki szefa sztabu 7. dywizji strzelców.

Ku wolnej Polsce

Na wieść o formującym się wojsku polskim – Korpusie Polskim gen. Dowbora-Muśnickiego wstąpił do niego nie zwlekając. Brał czynny udział w formowaniu 1. Pułku Ułanów (późniejszy 1. Pułk Ułanów Krechowieckich), w którym dowodził szwadronem. Następnie został szefem sztabu 1. dywizji strzelców. Po rozwiązaniu Korpusu, w roku 1918, gdy Polska odzyskała niepodległość, wrócił do Warszawy, gdzie uczestniczył między innymi w rozbrajaniu Niemców. Brał udział w Powstaniu Wielkopolskim, a później, już jako podpułkownik, w kwietniu 1919 r. objął dowództwo 1. Pułku Ułanów Wielkopolskich (przemianowanego później na 15. Pułk Ułanów Poznańskich), na którego czele wyruszył na wojnę polsko-bolszewicką.



W 15. pułku Ułanów Poznańskich.

Pułk wstąpił się między innymi w walkach nad Berezyną. W uznaniu zasług bojowych Anders został osobiście odznaczony przez Marszałka Józefa Piłsudskiego orderem Virtuti Militari V klasy. Za bohaterską postawę na polu walki był również czterokrotnie odznaczany Krzyżem Walecznych.

Służąc Niepodległej

W 1921 r. Władysław Anders wyjechał do Francji i tam podjął studia w paryskiej Wyższej Szkole Wojennej. Po ich ukończeniu w 1923 r. wrócił do kraju i został dyrektorem kursu dla wyższych dowódców w Wyższej Szkole Wojennej w Warszawie. Awansowano go na pułkownika 15 sierpnia 1925 r.

Władysław Anders był miłośnikiem koni i doskonałym kawalerzystą. Jak wspomina generał Zygmunt Bohusz-Szyszko, *uprawiając od najmłodszych lat jazdę konną, nie tylko sam dobrze jeździł, lecz również umiał wychować młode pokolenie kawalerzystów, przekazując im swoje doświadczenia, rozbudzając w nich zamiłowanie dla sportu jeździeckiego.*

W 1925 r. kierowana przez niego ekipa Wojska Polskiego odniosła wielki sukces na zawodach w Nicei, zdobywając cztery pierwsze nagrody, w tym najważniejszą – Puchar Narodów. Sam pułkownik Anders wielokrotnie zajmował wysokie lokaty w mistrzostwach armii.



Gen. Władysław Anders na czele zespołu polskich jeźdźców, którzy na zawodach międzynarodowych w Nicei w 1925 r., zdobyli pierwsze miejsce i Puchar Narodów.

W 1926 r., po przewrocie majowym, wierny przysiędze żołnierskiej, pułkownik Anders opowiedział się po stronie legalnego rządu i prezydenta Stanisława Wojciechowskiego. Jako szef sztabu dowództwa wojsk rządowych kierował działaniami obronnymi wokół Belwederu, a następnie przeprowadził dostojników państwowych, w tym prezydenta, z Belwederu do Wilanowa. Wraz z innymi oficerami został na krótko internowany w warszawskich Łazienkach.

Jednak prorządowa postawa nie zaważyła negatywnie na dalszej jego karierze. Marszałek Piłsudski w uznaniu wojennych zasług Andersa, jego honorowej postawy w trudnych sytuacjach i pełnej odpowiedzialności za swoje czyny w niedługim czasie mianował go dowódcą Samodzielnej Brygady Kawalerii na Wołyniu. Po kilku latach wzorowej służby na południowych Kresach Rzeczypospolitej, w styczniu 1934 r. został mianowany generałem brygady. Wydaje się, że przyczyną awansu była osobista ocena Marszałka Piłsudskiego, który po przeprowadzonych w Wilnie pod koniec lat dwudziestych manewrach wojennych, wyróżnił osobę generała Andersa za jego koncepcje prowadzenia gier i strategii wojennych, pełnych logiki i rozwagi.

Niewątpliwą wartość miały również opinie kolegów-oficerów, zwłaszcza wpływowych piłsudczyków, takich jak generał Gustaw Orlicz-Dreszer, który po manewrach na Wołyniu, już na jesieni 1927 r. stwierdził, że *Anders jest oficerem, przed którym w przyszłości powinny stać otworem wszystkie, nawet najwyższe, stanowiska w wojsku.*



Po grze wojennej w Wilnie w 1934 r., wyróżniony miejscem po prawej stronie Marszałka Piłsudskiego. Pierwsze zdjęcie Andersa po awansie na generała.

W 1937 r. generał Władysław Anders objął dowództwo Nowogródzkiej Brygady Kawalerii stacjonującej w Baranowiczach, którą poprowadził do boju we wrześniu 1939 r. Brygada, wchodząca w skład Armii „Modlin”, prowadziła walki z Niemcami początkowo na granicy Prus Wschodnich. Powoli posuwając się na południe, stoczyła ciężkie walki m.in. w okolicach Płocka i Mińska Mazowieckiego. Kiedy Rosjanie przekroczyli granicę Rzeczypospolitej 17 września, brygada walczyła z Niemcami na Lubelszczyźnie, idąc w kierunku broniącego się Lwowa. Wobec zaciskającego się pierścienia wojsk niemieckich i stale rosnącego zagrożenia ze strony ich wschodnich sojuszników generał Anders postanowił rozproszyć oddziały na mniejsze grupy, które miały próbować przedostać się na Węgry. Podczas jednej z takich prób, 29 września w okolicach Sambora, generał Anders, będąc dwukrotnie ranny, dostaje się do niewoli sowieckiej.

W domu niewoli

Rannego generała wywieziono do Lwowa i umieszczono w szpitalu. Po wyleczeniu ran, w lutym 1941 r. został przewieziony do Moskwy i osadzony w centralnym więzieniu NKWD na Łubiance. Podczas 22-miesięcznego pobytu w więzieniu był wielokrotnie przesłuchiwany i namawiany (jeszcze w lwowskim szpitalu) do wstąpienia do Armii Czerwonej. Zdecydowana, dumna postawa, odrzucająca tę „dziwną” propozycję, wzbudzała respekt. Z opresji uratował go wybuch wojny sowiecko-niemieckiej w czerwcu 1941 r. i w jej następstwie całkowita zmiana strategii politycznej Związku Sowieckiego wobec państw zachodnich (Anglii i Francji) oraz rządu polskiego w Londynie – przyszłych sojuszników w walce z Niemcami. 30 lipca 1941 r. rząd polski zawarł umowę z ZSRR (układ Sikorski–Majski), w wyniku której zostały ponownie nawiązane stosunki między obu krajami. Jednym z podstawowych postanowień umowy było ogłoszenie amnestii dla polskich obywateli więzionych w ZSRR. Generał Anders wyszedł na wolność 4 sierpnia. W tym okresie docierały do niego pierwsze nieoficjalne informacje o uwięzieniu na jesieni 1939 r. tysięcy polskich oficerów w obozach specjalnych w Starobielsku, Kozielsku czy Ostaszkowie. Jeszcze wtedy nie znał ich losu.



Po wyjściu z oboziska sowieckiego
(Kjanski Polak Topolkiński)

Po wyjściu z więzienia sowieckiego.

11 sierpnia 1941 r. generał Anders został awansowany na generała dywizji oraz otrzymał propozycję dowodzenia tworzącej się Armii Polskiej w ZSRR. 14 sierpnia 1941 r. została podpisana polsko-sowiecka umowa wojskowa, która umożliwiała tworzenie formacji wojska polskiego. Na jej podstawie generał Władysław Anders, mając u swego boku zaufanych oficerów (zwolnionych niedawno z więzień) generała Zygmunta Bohusza-Syszko oraz pułkowników Leopolda Okulickiego i Nikodema Sulika, przystąpił do organizowania pierwszych dwóch dywizji. Tworzenie Armii Polskiej przebiegało z dużymi oporami – brakowało broni, umundurowania i żywności. Stan zgłaszających się do punktów zbornych żołnierzy był opłakany. W zdecydowanej większości wypuszczeni z łagrów i więzień Polacy byli schorowani i wychudzeni. Z nich tworzone oddziały, które zdaniem Andersa, nie były w żaden sposób gotowe do działań frontowych. Trzeba tu przypomnieć, że władze sowieckie chciały, aby nowo uformowane jednostki polskie zostały natychmiast użyte na froncie. Na to nie zgadzało się polskie dowództwo. Obawiając się rozproszenia nowo tworzonej armii, stanowczo sprzeciwiano się wysyłaniu na front poszczególnych dywizji. Dodatkowym czynnikiem był brak kadry dowódczej. Generał Anders przy każdej nadarzającej się okazji pytał zarówno Stalina, jak i innych przedstawicieli sowieckich o polskich oficerów. Wtedy jeszcze był przekonany, że oficerowie nie są celowo wypuszczani z łagrów. Pojawiły się pierwsze podejrzenia, że stało się coś niedobrego.

Oto fragment zapisu rozmowy, która odbyła się na Kremlu w dniu 2 grudnia 1941 r.:

„Sikorski – *Nie naszą rzeczą jest dostarczać rządowi sowieckiemu dokładnych spisów naszych ludzi, ale pełne listy mają komendanci obozów (łagrów). Mam ze sobą listę ok. 4000 oficerów, których wywieziono siłą i którzy znajdują się jeszcze obecnie w więzieniach i obozach pracy i nawet ten spis nie jest pełny, zawiera bowiem tylko nazwiska, które się dało zestawzić z pamięci. Polecilem sprawdzić czy nie ma ich w Kraju, z którym mam stałą łączność. Okazało się, że nie ma tam żadnego z nich; podobnie jak w obozach naszych jeńców w Niemczech. Ci ludzie znajdują się tutaj. Nikt z nich nie wrócił.*

Stalin – *To niemożliwe. Oni uciekli.*

Anders – *Dokąd mogli uciec?*

Stalin – *No, do Mandżurii”.*

Do punktów zbornych zgłaszali się nie tylko żołnierze, ale także rzesze wynędzniałej ludności cywilnej: młodzież, kobiety i dzieci. Generał Anders i jego służby czyniły nadludzkie wysiłki, aby wszystkim tym ludziom zapewnić opiekę lekarską, wyżywienie i dach nad głową. Należy pamiętać, że władze sowieckie zapewniały kwatery i racje żywnościowe, ale tylko dla wojska. Obietnice władz sowieckich dotyczące racji żywnościowych były rzadko dotrzymane, a mimo to żołnierz polski nie wahał się dzielić swoimi nędznymi racjami żywnościowymi z ludnością cywilną.

Generał Anders nie miał złudzeń co do stosunku Sowietów do Polaków. Zbyt dobrze poznał Rosję i system w niej panujący. Pozornie ugodowe stanowisko Sowietów wynikało z dotychczas niepomyślnego przebiegu wojny z Niemcami, a nie ich dobrej woli. Dlatego generała nie opuszczała myśl o jak najszybszym wyprowadzeniu Polaków z „domu niewoli” do kontrolowanej przez Brytyjczyków Persji (Iranu). Wyjście to wydawało się jedynym właściwym rozwiązaniem. Okazja ku ewakuacji z Rosji nadarzyła się w marcu 1942 r., gdy władze sowieckie drastycznie ograniczyły racje żywnościowe, motywując to opóźnieniem amerykańskich dostaw zboża. Generał Anders natychmiast interweniował w tej sprawie bezpośrednio u Stalina. Niespodziewanie, zamiast żywności dostał zgodę na ewakuację.



Rosja: październik 1941 r.



Palestyna: październik 1942 r.

Ewakuacja odbyła się w dwóch rzutach – w marcu i sierpniu 1942 r. i objęła 115 tysięcy polskich obywateli, w tym 72 tysiące żołnierzy. Decyzję o drugiej ewakuacji generał Anders podjął samodzielnie, wcześniej napotykając przeszkody w tej sprawie zarówno ze strony władz angielskich, jak i rządu polskiego w Londynie. Anglicy argumentowali brak zgody na dalsze ewakuacje niemożnością przyjęcia tak wielkiej liczby uchodźców, zaś rząd polski uważał, że wojsko polskie powinno walczyć u boku Armii Czerwonej przeciwko Niemcom.

We wspomnieniach generał tak komentował swą niesubordynację: *Musiałem podjąć taką decyzję wbrew rozkazom z Londynu. Byłem przekonany, że rozkazy wynikają z braku zrozumienia naszej trudnej sytuacji. Szef rządu był niewłaściwie informowany przez ambasadora w Moskwie. Pozostanie w Rosji było niezgodne z polskim interesem narodowym. Podjąłem tę decyzję i Bóg mi świadkiem, że była to decyzja słuszna.*

Podczas inspekcji Armii Polskiej w Iraku w 1943 r. generał Władysław Sikorski przyznał, że wyjście wojsk z Rosji było konieczne.

Z piasków pustyni do Polski

Po przybyciu wraz z wojskiem do Iranu, generał Anders całą swą energię skierował na swoich żołnierzy, aby doszli do pełnej formy kondycyjnej i wojskowej. W latach 1942–1943 polskie oddziały zostały przemianowane na Armię Polską na Wschodzie. Wkrótce dołączyła do nich, wstawiona walkami w Afryce Północnej, Samodzielna Brygada Strzelców Karpackich pod dowództwem generała Kopańskiego, stacjonująca w Palestynie.

Pobyt wojska na Wschodzie był okresem powrotu żołnierzy do zdrowia oraz intensywnej pracy szkoleniowej i organizacyjnej. Od samego początku formowania armii generał Władysław Anders cieszył się wielkim autorytetem wśród polskich żołnierzy. Zdobył ich zaufanie, przywiązanie oraz świadomość, że każde nawet najtrudniejsze zadanie, jakie im wyznaczono jest możliwe do wykonania. Żołnierze dobrze znali jego przeszłość bojową, wiedzieli, że podobnie jak oni był więziony, więc był dla nich nie tylko dowódcą, lecz również przyjacielem i opiekunem, któremu ufali i za którym poszliby wszędzie.

Generał Anders wraz ze swoimi służbami nie tylko uratował tysiące swoich rodaków, ale starał się stworzyć dla nich warunki normalnego życia. Zakładano szkoły powszechne i średnie, drukarnie polowe wydawały niezbędne podręczniki, zestawy podstawowych lektur szkolnych, instrukcje wojskowe i słowniki. Tysiące osieroconych dzieci kierowano do nowo zakładanych sierocińców. Wolne chwile umilały występy teatrów polowych.

Największe starania generała na polu cywilnym związane były z ratowaniem życia rodaków. *Po powrocie do Teheranu musiałem się zająć najgorliwiej szpitalami i obozami dla ludności cywilnej. Największym nieszczęściem był często beznadziejny stan zdrowia przybywających. Nieraz już po przybyciu do Teheranu ludzie umierali wskutek wycieńczenia i długotrwałego głodu podczas dwuletniego pobytu w Rosji sowieckiej. W ciągu kilku tygodni las, przeszło tysiąca krzyży, pokrył cmentarz polski w Teheranie. Zmarł także mój adiutant i serdeczny przyjaciel sprzed wojny porucznik Zygmunt Kostakiewicz, któremu cudem udało się wydostać z łagrów sowieckich.*

Wiosną 1943 r. świat obiegła złowieszczą informacja o odkryciu przez Niemców w Kozich Górach pod Katyniem zbiorowych grobów pomordowanych polskich oficerów. Zarówno pierwsze komunikaty niemieckie zawierające szczegóły ekshumacji, jak i wykrętne wypowiedzi władz sowieckich obciążające tą zbrodnią Niemców, utwierdziły generała w jego wcześniejszych przypuszczeniach co do losu poszukiwanych od ponad roku polskich oficerów.

Władze polskie zareagowały natychmiast, zwracając się do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża o wysłanie delegacji celem zbadania tej sprawy. Rząd sowiecki uznał ten fakt za wystarczający powód do zerwania stosunków dyplomatycznych z Polską. W przekazanej

nocie z dnia 25 kwietnia 1943 r. oskarżył rząd polski o zajęcie wrogiej postawy wobec Związku Sowieckiego i współudział z Hitlerem w kampanii antysowieckiej.

Tymczasem Armia Polska na Wschodzie została przemianowana na II Korpus Polski. Zbliżał się moment opuszczenia Bliskiego Wschodu i inwazji wraz z zachodnimi sojusznikami na Półwysep Apeniński.

Okres pobytu na Bliskim Wschodzie został wyzyskany jak najbardziej wydajnie dla szkolenia i zorganizowania Korpusu, który powstał z ludzi wydobytych z kaźni rosyjskich w stanie oplakanym. Wyszliśmy zwycięsko w walce z malarią. Ciężkie warunki klimatyczne nie odbiły się zbyt ujemnie na kondycji fizycznej żołnierza. Wojsko było odkarmione, dość dobrze wyszkolone, dyscyplina stała na wysokim poziomie, ponadto żołnierz pragnął walki. Czuł instynktownie, że oczy Polaków na świecie, a przede wszystkim w męczonym Kraju są na niego zwrócone.

Na początku 1944 r. generał Anders wraz ze swoimi żołnierzami wylądował we Włoszech. Jednostki II Korpusu w liczbie 50 tysięcy zostają podporządkowane brytyjskiej 8. Armii. Na swój chrzest bojowy musiały poczekać kilka miesięcy. W tym czasie generał Anders, jako dowódca znaczącego związku operacyjnego, cieszył się dużym autorytetem u zachodnich aliantów, zwłaszcza Brytyjczyków. Wreszcie nadszedł ten dzień...



Na stokach Monte Cassino w czasie bitwy.

23 marca 1944 r. po spotkaniu generała Andersa z dowódcą armii brytyjskiej, generałem Leese oznajmiono, że polskim jednostkom wyznaczono jedno z najtrudniejszych zadań na froncie włoskim, którym było zdobycie i opanowanie masywu Monte Cassino, najsilniejszego punktu oporu armii niemieckiej na tzw. Linii Gustawa, zamykającego drogę do Rzymu. Polski dowódca doskonale zdawał sobie sprawę z wagi decyzji, którą miał podjąć. Wiedział o trzykrotnym odparciu przez doborowe jednostki niemieckie, zwłaszcza słynną z bitności 1. Dywizję strzelców spadochronowych, kolejnych szturmów oddziałów brytyjskich, amerykańskich i nowozelandzkich. Zdawał sobie sprawę, że będzie to trudne zadanie i pociągnie za sobą duże straty. Zarazem był przekonany, że zdobycie Monte Cassino, tak ważnego dla dalszych losów kampanii włoskiej punktu oporu, rozślawi polskiego żołnierza i przyczyni się do wzmocnienia pozycji Polski w obozie aliantów. Ponadto wierzył, że wykonanie tego trudnego zadania podtrzyma na duchu walczących w Polsce i da odpór sowieckiej propagandzie, rozgłaszającej, że Polacy nie chcą bić się z Niemcami.

Tak wspomina ostatnie chwile przed bitwą jego przyjaciel, rotmistrz Józef Czapski: *Widzę go jeszcze przed namiotem, wśród oliwek. Powiedział mi tylko: „Wiesz, wziąłem na siebie wielką odpowiedzialność” – i nagle wydał mi się w tej chwili najgłębiej sobą: dowódcą, którego cała myśl była ustawiona w jednym kierunku – jak tę odpowiedzialność unieść, jak zadanie spełnić. Jego zadziwiający spokój w tym ogólnym, niesłychanym napięciu uderzał nas wszystkich.*

Mając u swego boku tak doskonałych oficerów, jak dowódca sławnej 5. Kresowej Dywizji, generał Sulik oraz generał Duch, dowódca 3. Dywizji Strzelców Karpackich, dał rozkaz do ataku. Po tygodniu ciężkich walk, wielokrotnie ponawianych szturmów polski sztandar załopotał na ruinach klasztoru.

Generał Klemens Rudnicki, zastępca dowódcy 5. Kresowej, po latach wspominał: *Bez wygrania najpierw bitwy o serca żołnierskie, żaden wódz nie wygrał jeszcze bitew na polu walki. To była Jego magia, która wywołała nastrój graniczący z ekstazą, nigdy przedtem i potem niespotykaną, w pierwszej i decydującej o istnieniu Korpusu bitwie o Monte Cassino.*

W tej krwawej, wyczerpującej bitwie zginęło ok. 900 żołnierzy polskich, a 3 500 zostało rannych. Ogólne straty aliantów w tym rejonie walk to ok. 50 000 zabitych.

Po otwarciu drogi na Rzym żołnierze II Korpusu zdobyli Anconę, przełamali linię Gotów i walczyli o Bolonię. Zasługi generała Władysława Andersa, jako dowódcy na całym szlaku bojowym we Włoszech, zostały docenione przez władze polskie, jak i rządy państw alianckich. Generał Anders otrzymał order Virtuti Militari III klasy oraz brytyjski Order Łaźni, przyznany mu przez króla Jerzego VI. Prezydent USA Franklin Delano Roosevelt nadał mu order Legion of Merit.



Churchill u gen. Andersa na froncie włoskim pod Fano

Premier Churchill u gen. Andersa na froncie włoskim pod Fano.

Niestety, bohaterstwo polskich żołnierzy nie przyniosło efektu, o jakim marzył dowódca II Korpusu. Postanowienia jałtańskie z lutego 1945 r. przekreśliły nadzieje na wolną i suwerenną Polskę. Zaledwie dzień po ogłoszeniu decyzji tzw. Wielkiej Trójki generał Anders zareagował bardzo ostro i stanowczo. W telegramie wysłanym do prezydenta Władysława Raczkiewicza zadeklarował: *Wobec tragicznego komunikatu ostatniej konferencji trzech w Jaltcie, melduję, że II Korpus nie może uznać jednostronnej decyzji, oddającej Polskę i Naród na łup bolszewikom. Zwróciłem się do władz sojuszniczych o wycofanie oddziałów Korpusu z odcinków bojowych. Nie mam sumienia żądać w obecnej chwili od żołnierza ofiary krwi.*

Alianci odmówili wycofania żołnierzy polskich z frontu, tłumacząc się względami operacyjnymi.

Ostatnią próbę zapobieżenia ponuremu losowi, jaki czekał Polskę po wojnie, generał Anders podjął na spotkaniu z brytyjskim premierem Churchillem w dniu 21 lutego 1945 r.:

„Churchill – *Nie jest Pan zadowolony z konferencji jałtańskiej.*

Anders – *Mało powiedzieć, że nie jestem zadowolony. Uważam że stało się wielkie nieszczęście. Na takie załatwienie sprawy naród polski nie zasłużył i my walczący tutaj nie mogliśmy tego oczekiwać. Polska pierwsza krwawiła w tej wojnie i poniosła ogromne straty. Była sojuszniczką Wielkiej Brytanii od początku i w najcięższych dla niej chwilach. Na obczyźnie zdobyliśmy się na największy wysiłek, na jaki stać było żołnierza, w powietrzu, na morzu i lądzie. W Kraju zorganizowaliśmy największy ruch oporu przeciwko Niemcom. Żołnierz walczył o Polskę, walczył o wolność swojego Narodu. Co dzisiaj, my dowódcy, mamy powiedzieć żołnierzowi? Rosja sowiecka, która do roku 1941 była w ścisłym sojuszu z Niemcami, zabiera nam obecnie połowę naszego terytorium, a w pozostałej części chce ustanowić swoje rządy. Wiemy z doświadczenia do czego to zmierza.*

Churchill (bardzo gwałtownie) – *Wy sami jesteście temu winni. Już od dawna namawiałem was do załatwienia sprawy granic z Rosją sowiecką i oddania jej ziem na wschód od linii Curzona. Gdybyście mnie posłuchali, dzisiaj cała sprawa wyglądałaby inaczej. Myśmy wschodnich granic Polski nigdy nie gwarantowali. Mamy dzisiaj dosyć wojska i waszej pomocy nie potrzebujemy. Może Pan swoje dywizje zabrać. Obejdziemy się bez nich.*

Pod koniec wojny, w okresie od lutego do maja 1945 r., generał Anders pełnił obowiązki naczelnego wodza (dotychczas funkcję tę pełnił przebywający w niewoli niemieckiej generał Bór-Komorowski). Szlak bojowy II Korpusu Polskiego, i tym samym jego dowódcy, dobiegł końca w dniu kapitulacji wojsk niemieckich we Włoszech 28 kwietnia 1945 r.

Wojna w Europie została zakończona, lecz nie dla wszystkich. Dla generała Andersa oraz wielu Polaków, zarówno w kraju i na obczyźnie, rozpoczął się nowy okres, kto wie czy nie jeden z najtrudniejszych, w którym trzeba było dokonywać wielu wyborów, jak dalej służyć Rzeczypospolitej.

W tym okresie dla generała główną troską był dalszy los jego żołnierzy oraz wszystkich Polaków, którzy z różnych przyczyn znaleźli się na Zachodzie. Jego ojcowski stosunek do żołnierzy (rozkaz do ataku na Monte Cassino rozpoczynał się słowami: *Żołnierze kochani, moi bracia i dzieci...*) nie zmienił się po zakończeniu wojny. Do polskich obozów wojskowych przybywali Polacy uwolnieni z niemieckich obozów koncentracyjnych, przymusowi robotnicy oraz jeńcy wojenni. Troszczył się o to, aby mieli co jeść, gdzie spać i w co się ubrać. O tych ludzi Korpus rozrósł się do ponad 100 tysięcy. W trudnej sytuacji aprowizacyjnej władze włoskie i brytyjskie naciskały na zmniejszenie jego liczebności do 85 tysięcy. W tym miejscu należy wspomnieć o pomyslowym fortelu, jakiego użył generał, aby jednak utrzymać istniejący stan osobowy polskiego wojska. Po prostu zmniejszył żołd i racje żywnościowe, aby opłacić i wyżywić żołnierzy, którzy oficjalnie nie istnieli.

Po egidą II Korpusu Polskiego były tworzone liczne warsztaty pracy, szkoły, kursy doskonalenia zawodowego, działały polowe drukarnie, wychodziła polska prasa („Orzeł Biały”, „Na szlaku Kresowej”), były drukowane książki. Dla uczącej się młodzieży zorganizowano wyższe studia na włoskich uczelniach z wykładami w języku polskim. Była to prawdziwa „Mała Polska”. Tak wielka liczba polskiego wojska i ludności cywilnej stanowiła dla aliantów swoisty balast. Z ich strony trwały wysiłki idące w kierunku nakłonienia Polaków do powrotu do Polski, lecz nie dawały one większego rezultatu. Spośród niemal 200 tysięcy Polaków, którym zaproponowano powrót, jedynie 30 tysięcy wyraziło chęć wyjazdu.

Generał Władysław Anders nie miał zamiaru wracać do Polski. W najlepszym razie czekał go proces, podobny do tego, jaki Sowieci urządzili w czerwcu 1945 r. szesnastu przywódcom

Polskiego Państwa Podziemnego (głównym oskarżonym i skazanym na karę śmierci był jego były podkomendny, ostatni komendant Armii Krajowej generał Okulicki „Niedźwiadek”).

Na emigracji

Generał Anders doskonale wiedział co się dzieje w Polsce rządzonej przez komunistów. Wiedział o aresztowaniach tysięcy żołnierzy podziemia niepodległościowego, działaczy stronnictw nieprzychylnych Sowietaom. Wiedział o deportacjach na Wschód, więzieniach oraz wykonywanych wyrokach śmierci na żołnierzach Armii Krajowej. Nikt lepiej jak on, znając sowiecki system zniewolenia, wprowadzany teraz w jego Kraju pod bałamutnymi sztandarami „demokracji”, „równości” i „wolności”, nie miał żadnych złudzeń co do rzeczywistych zamiarów tzw. władzy ludowej.

Nigdy nie ukrywał tego, co myśli o tragicznej sytuacji w Polsce, mówił o tym głośno, zarówno do swoich żołnierzy, czy też w rozmowach z politykami, także zachodnimi. Na efekty takiej, a nie innej postawy nie trzeba było długo czekać. 26 września 1946 r. Rada Ministrów pozbawiła polskiego obywatelstwa generała Władysława Andersa oraz 75 generałów i wyższych oficerów Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie (m.in. Stanisława Kopańskiego, Stanisława Maczka, Antoniego Chruściela).

Treść uchwały (na podstawie komunikatu radiowego): *Rada ministrów na posiedzeniu w dniu 26 września 1946 r. postanowiła na podstawie ustawy o obywatelstwie państwa polskiego (DzU RP, 1920, nr 7, poz. 44 art. 11 pkt 2) pozbawić generała Władysława Andersa obywatelstwa polskiego.*

Generał Władysław Anders, przebywając za granicą, działał na szkodę państwa polskiego, a w szczególności:

- 1. po utworzeniu legalnych władz Rzeczypospolitej nie podporządkował się naczelnemu dowództwu wojska polskiego,*
- 2. po zakończeniu działań wojennych nie powrócił do kraju i czynił wszystko, by uniemożliwić powrót podległym mu żołnierzom, rozwijając zarazem działalność godzącą w najżywotniejsze interesy państwa polskiego, zagrażając jego bezpieczeństwu i całości granic,*
- 3. był jednym ze współtwórców i organizatorów Polskiego Korpusu Przysposobienia i Rozmieszczenia, nakłaniając podległych mu żołnierzy do przyjęcia służby w obcej formacji wojskowej,*
- 4. organizował i popierał walkę ośrodków terrorystyczno-dywersyjnych w kraju przeciwko interesom narodu polskiego i demokratycznej władzy Rzeczypospolitej.*

[Z uwagi na brak oficjalnej publikacji tej uchwały, posłużono się przytoczeniem jej treści opublikowanej we wspomnieniach Władysława Andersa „Bez ostatniego rozdziału” (Londyn, 1981 r.) oraz we wspomnieniowej książce „Generał Anders – życie i chwala” pod redakcją Mariana Hemara (Londyn, 1997 r.)]

Władze komunistyczne uważały go za jednego z głównych wrogów, co wynikało zarówno z jego twardej postawy wobec nacisków Moskwy w okresie formowania Armii Polskiej w ZSRR, jak i negatywnego stosunku do postanowień konferencji jałtańskiej w sprawie polskiej oraz rządów komunistów w Polsce.

Generał Władysław Anders wszedł do polskiego życia na emigracji, jako bohater opromieniony sławą zwycięstw na polach bitew we Włoszech oraz jako człowiek, który uratował tysiące Polaków z sowieckich więzień i łagrów. Był żywym symbolem bezkompromisowego oporu wobec decyzji narzuconych Polsce i wiary w dalszą walkę o wolność i niezawisłość Polski.

Po wojnie zamieszkał w Londynie, gdzie niezwłocznie rozpoczął pracę niepodległościową. Nie brakowało go nigdzie. Nie było poważniejszej instytucji czy organizacji, której by generał

nie przewodniczył. Był założycielem instytucji Skarbu Narodowego, który miał zasilać różne działania niepodległościowe. W 1953 r. objął przewodnictwo Polskiej Macierzy Szkolnej, której zadaniem było utrwalanie polskości w młodych pokoleniach urodzonych na obczyźnie poprzez wychowywanie dzieci i młodzieży w duchu patriotyzmu i umiłowania Ojczyzny. Jego hasłem było „Polskość w sercach i umysłach naszej młodzieży”.

W latach 1953–1964 przewodniczył Polskiej Fundacji Kultury, odpowiedzialnej za wydawnictwa emigracyjne. Miał przyjazny stosunek do pisarzy i artystów, szczerze przez nich odwzajemniany. Często bywając w londyńskim „Ognisku” chętnie ich widział przy swoim stoliku. Najchętniej Kazimierza Wierzyńskiego, z którym *wzajemnie lubili się czarować żartem, porozumiewawczym uśmiechem lub mierzeniem swego wzrostu (który z nich okaże się wyższy?)*. Cenił talent „niezlomnych poetów” emigracji: Mariana Hemara, Juliana Lechonia czy pisarstwo, bliskiego mu Józefa Czapskiego.

Z żołnierza przedzierzgnął się w polityka. Wykorzystując swoje dawne znajomości na wysokim szczeblu, głosił moźnym świata krzywdę wyrządzoną Polsce, dopominając się o elementarną sprawiedliwość.

W latach 1946–1954 był Naczelnym Wodzem i Generalnym Inspektorem Polskich Sił Zbrojnych. W maju 1954 r. został mianowany generałem broni.



Mimo iż był osobą publiczną, stale pracującą „na mieście”, generał Anders najbardziej cenił sobie życie rodzinne, mając przy swoim boku żonę Irenę i ukochaną córkę Annę Marię. Na „froncie domowym” był domatorem, najszcześniejszym, kiedy z córką grał w piłkę na trawniku przed swoim domem.



Z żoną i córką.

W wolnych chwilach poświęcił się pisaniu. Był autorem wspomnień „Bez ostatniego rozdziału” (pierwsze wydanie – Londyn 1949) oraz „Klęska Hitlera w Rosji 1941–45” (Londyn 1952) oraz autorem wstępu do „Zbrodni katyńskiej w świetle dokumentów w opracowaniu Józefa Mackiewicza (Londyn 1948). Pisał, że *fakt pominięcia zbrodni katyńskiej w wyroku norymberskim posiada znaczenie niezmiernie doniosłe i musi sprowadzić daleko idące konsekwencje. Oznacza on bowiem, że sprawa postawienia przed sądem i ukarania sprawców tego mordu pozostaje otwarta. Oznacza, że zasady sprawiedliwości międzynarodowej, które ustalono po raz pierwszy w dziejach ludzkości w następstwie ostatniej wojny, a które znalazły wyraz w procesie norymberskim, nie zostały jeszcze urzeczywistnione w całej pełni i wymagają ponownego rozpatrzenia tej nieosądzonej winy.* Ponad 60-letnia już historia sprawy katyńskiej nie doczekała się jak dotąd swego epilogu.

Pod koniec życia generał Władysław Anders wziął udział w uroczystych obchodach 25. rocznicy bitwy pod Monte Cassino. Była to jego ostatnia pielgrzymka za życia na tereny pamiętnych walk, gdzie pozostali na wieczność jego podkomendni. Rok później, 12 maja 1970 r., prawie dokładnie w rocznicę rozpoczęcia bitwy o klasztor, zmarł. Zgodnie z jego życzeniem został pochowany na cmentarzu u podnóża Monte Cassino.



Uroczystości pogrzebowe na Monte Cassino.

Taki oto hołd generałowi złożył Feliks Konarski (Ref-Ren), autor sławnych „Czerwonych maków na Monte Cassino”.

Na śmierć generała Andersa

Matko, któraś w posiołkach i łagrach Workuty
Była łachmanem ludzkim z godności wyzutym,
Niewolnicą, skazaną w skwaronym Kazachstanie
Nie na śmierć lecz na długie, powolne konanie,
Gdy cię wszy obłaziły i cynga cię żarła....
Ty, która miałaś umrzeć – aleś nie umarła,
Westchnij dzisiaj za Tego, co cię z tej niedoli
Wywiódł wtedy i Siebie przyżyć ci pozwolił.....!

Sieroto, strzępie ludzki, mała kreaturko,
Szkieleciku, pokryty przeźroczystą skórką,
Skazany na zagładę w syberyjskiej kniei,
Mrący z głodu i zimna bez cienia nadziei
Na przeżycie... Zmów pacierz za Tego, co wtedy
Ciebie, abyś był półmartwy, wyciągnął z tej biedy
I przywrócił do życia... Dziś Jemu potrzeba
Twej modlitwy, by drogę ułatwić. Do nieba.

Żołnierzu, zagubiony w azjatyckiej zimie,
W odludnych tajgach Komi, w tundrach na Kołymie,
Zniewolony, szkorbutem, próchnicą przeżarty...
Pomódl się dziś za Tego, który dłońmi swemi
Wyprowadził cię wtedy z tej nieludzkiej ziemi
Poniżenia i brudu, hańby i zgnilizny,
Byś mógł stanąć na nowo w służbie dla Ojczyzny...!

Polaku, w którejkolwiek znajdujesz się stronie,
W Kraju, czy poza Krajem – jeśli w tobie płonie,
Umiłowanie tego, co wolnością zwie się
I hasła, które żołnierz na sztandarach niesie:
Bóg, Honor i Ojczyzna – pomyśl, że dziś zgasło
Serce do końca wierne tym żołnierskim hasłom...
Pomnij to i schyl głowę, i westchnij! O Panie,
Daj Mu u Siebie wolność i odpoczywanie....!

W Niepodległej

W przełomowym dla Polski roku 1989 r. decyzją ówczesnych władz (uchwała Rady Ministrów z dnia 15 marca 1989 r.) uchylono haniebną uchwałę z 1946 r., pozbawiającą generała Władysława Andersa obywatelstwa polskiego. Co do intencji i motywacji w tej sprawie ostatniego rządu komunistycznego należy się tylko domyślać. Być może czysty koniunkturalizm, spowodowany przewidywaną utratą władzy, spowodował nagły zwrot w dotychczasowej ocenie postaci generała. A może były to spóźnione wyrzuty sumienia?

Już w niepodległej Polsce, 11 listopada 1995 r., generał Władysław Anders został pośmiertnie odznaczony Orderem Orła Białego. Wraz z nim, tym najwyższym polskim odznaczeniem, zostali uhonorowani generałowie: Tadeusz Komorowski „Bór”, Leopold Okulicki „Niedźwiadek”, Stefan Rowecki „Grot”, Kazimierz Sosnkowski oraz pułkownik Jan Rzepecki „Prezes”. Należy być pewnym, że generał Anders byłby zaszczycony tak doborowym towarzystwem.

Jego imieniem nazwano wiele ulic oraz szkół w polskich miastach, na przykład w Częstochowie, Chojnicach, Gdańsku, Opolu, Rybniku i Wrocławiu. Narodowy Bank Polski w 2002 r. wprowadził do obiegu monety kolekcjonerskie przedstawiające postać generała Władysława Andersa.

Opracowano na podstawie:

„General Anders – życie i chwala”, Polska Fundacja Kulturalna, Londyn 1997 r.

„Bez ostatniego rozdziału”, Wydawnictwo „Gryf”, Londyn 1981r.

„Zbrodnia katyńska w świetle dokumentów”, Wydawnictwo Krzyża Nowohuckiego, Kraków 1981